Nr 13. Dnia 1 września 1932 r. Rok V.

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafja Porąbka Djecezja Częstochowska

Szczęść Boże!



KATEDRA W LISIEUX.

Jasna Góra w dniach jubileuszowych.

Kto widział Częstochowę i klasztor Jasnogórski w czasie jubileuszu — ten nie zapomni tych podniosłych chwil do końca życia. Słyszałem zdania od osób, które widziały wiele w swem życiu, jednak stwierdzały, że czegoś podobnego nie zobaczymy nigdzie, poza Polską.

To tylko potomkowie rycerstwa polskiego, to tylko polska dusza może się zdobyć na podobną ekstazę, na heroiczny wprost zachwyt religijny. I widziało się całą Polskę zgromadzoną u Stóp Matki Bożej, na czele z najwyższymi dostojnikami świeckimi i kościelnymi.

Cześć dla M. Bożej w naszym narodzie jest wprost zdumiewająca — to cząstka duszy polskiej, to jakby oddech nasz, nasze wypocznienie i ukojenie.

Kto patrzył na rozmodlone tysiączne rzesze, stojące wśród skwaru słonecznego przez kilka godzin w radosnem jakby uniesieniu, ten mógł spostrzec, że tysiące te, odpoczywają duchowo, choć ciała ich zmęczone. Tysiączne rzesze przybyły dla zaczerpnięcia oddechu dla — swej skołatanej duszy.

I można pokochać sercem wdzięcznem ten lud nasz, i tę część inteligencji naszej, która poczuwała się do jedności z ludem w tych wielkich dniach jubileuszowych.

Co to za potęga duchowa, kryje się w miljonach dusz naszego ludu i inteligencji praktykującej!!

I cóż znaczą wobec tej siły moralnej szerokich warstw naszego narodu ochrypłe głosy różnych Boy'ów, i innych Długoszowskich i Syruczków.

Ta fala potężna, którą widzieliśmy na jasnej Górze, zagłuszy ich bezbożne wołania. Mogiły skryją w swem łonie ich kości — głosy ich umilkną na zawsze, gdy Polska katolicka za lat 50 będzie jeszcze uroczyściej obchodzić 600-letni jubileusz na Jasnej Górze. Bo oni są tylko dzisiejsi, śmiertelni, a sprawa Boża jest wieczna, nieśmiertelna. Wygrana zawsze po jej stronie!

ŁĄCZNOŚĆ DUCHOWA.

Z radością wielką dowiedziałem się po powrocie z Częstochowy, że w d. 15 sierpnia na obu Mszach, kościół był wypełniony, modlącymi się, którzy nie patrząc na spiekotę dnia, szli do świątyni Pańskiej!

Jeszcze większą radość sprawiła mi wiadomość, że Ks. Wikarjusz od godz. 6-ej zrana do samej sumy zajęty był słuchaniem spowiedzi św. W ten sposób cała parafja połączyła się z półmiljonową rzeszą, która składała hołd Matce Najświętszej. Widziałem tam na Jasnej Górze i przedstawicieli naszej parafji. W sobotę d. 13 sierpnia wyjechało około 60 osób koleją, kilku harcerzy udało się z pielgrzymką pieszo do Częstochowy.

Następnie d. 15 sierpnia zauważyłem przedstawicieli naszych Kopalń, którzy brali udział w uroczystem nabożeństwie jubileuszowem.

Piękny widok przedstawiał jeden z ojców z pośród naszej inteligencji, który uczestniczył wraz ze swojemi dziećmi w tych niezapomnianych uroczystościach.

Pomyślałem sobie: „Kochany Ojcze, dzisiaj przekazałeś swojej córce wielki posag, cenniejszy nad złoto świata.

Dałeś jej okazję do ujrzenia rzeczy niezwykłych, które jej zapadną głęboko w duszy, na całe życie. I wyrośnie na spadkobierczynię tych Polek, o których mówimy ze czcią, które stworzyły i tworzą wielkość Polski nie siłą oręża, ale siłą swego ducha.

Byłem również wzruszony i tem przekonaniem, że huk maszyn i zgiełk przemysłu wielkiego nie potrafił zagłuszyć i w Ojcu drgnień szczeropolskich, które idą do nas jako echa naszej, przepojonej kultem ku Matce Boskiej przeszłości. Widziałem tam, na Jasnej Górze młodych, znajomych inżynierów, którzy w czasie uroczystej sumy, kornie pochyleni ku ziemi, modlili się gorąco z książeczek do nabożeństwa. Spotkałem rodziny ziemiańskie z pod Kielc, które pieszo przeszło 70 kilom. przybyły na Jasną Górę — osoby młode, pełne życia, a tak szlachetnie ożywione zapałem religijnym i duchem Bożym.

Nic dziwnego, że p. Prezydent z wysokości swego tronu na Szczycie klasztoru wzniesionego, dość często spoglądał na morze głów ludzkich, zalewające olbrzymie place i ulice w pobliżu Jasnej Góry. Co przemyślał Dostojny Pielgrzym podczas tej wędrówki swoich oczu — jest tajemnicą Jego Dostojnej osoby. Widzieliśmy tylko, że jakby fale coraz to nowych uczuć zalewały Jego oblicze. O godz. 5-ej odjeżdżał p. Prezydent do Warszawy. Zająłem dogodny punkt do obserwacji.

I byłem wprost zdumiony zmianą, jaka zaszła w całej postaci.

Wyjeżdżał rozpromieniony, ożywiony radością serdeczną, która nadawała Jego obliczu, pełen dostojności, ale całkiem inny niecodzienny wyraz!

Zgromadzone tłumy manifestowały gromkiem „Niech żyje p. Prezydent" swoje uczucia dla Głowy Państwa.

Nie były to jednak zwyczajne szablonowe okrzyki. Drgała w nich, jako dominanta, nuta wdzięczności tych rzesz, że Dostojnik państwa razem z nimi oddał hołd Matce Najświętszej. Lud nie wypowiadał wyraźnie tego uczucia wdzięczności, ale ono odgrywało główną rolę w manifestacyjnych powitaniach i okrzykach. To samo zauważam u siebie w parafji.

Lud jest ogromnie wdzięczny i przywiązany uczuciem do tych rodzin z pośród inteligencji, które razem z nim zanoszą modły do Ojca wszystkich ludzi.

Ale wracając do manifestacji na cześć p. Prezydenta, pomyślałem sobie, jakie to złote te serca polskie — z pokolenia na pokolenie można wygrywać na nich przecudne melodje — tak są podatne i wrażliwe na przychylność, a miękkie jak wosk. Jeżeli zaś kto, mający możność ku temu, nie wydobędzie jednak z tych serc całej symfonji, to tylko dlatego, że nie usiłuje tego uczynić lub spotyka niezwalczone przeszkody i trudności pod tym względem. Serca jednak pozostają nadal wrażliwe, miękkie, podatne na dobre wpływy i zawsze takie nasze, specjalnie polskie, kochane....

Bo tacy to my już jesteśmy i basta!!

Dzień 1-go września.

Dzień ten jest bardzo ważnym dla naszej dziatwy i młodzieży. Rozpoczyna się rok szkolny, a wraz z nim praca dla młodzieży, a troski i kłopoty dla rodziców. Rodzice, którzy doceniają ważność nauki i wychowania, nie ograniczą się tylko do zakupna książek dla dzieci, lecz zrozumieją swój obowiązek daleko obszerniej, głębiej.

Od pierwszych dni roku szkolnego powinni stanąć oni jakby bliżej dziecka. Interesować się jego życiem co raz bardziej – bo od tych dni począwszy dla dziecka rozpoczyna się w szczególny sposób okres tworzenia jego przyszłości takiej lub innej.

Dziecko, chodzące do szkoły, ma znaleźć należytą opiekę i pomoc. Nie można mu przeszkadzać w jego obowiązkach przez odrywanie go do robót polnych lub innych zajęć ubocznych. W domu dziecku trzeba stworzyć warunki, sprzyjające odrabianiu zadanych lekcji. Każda matka z wielką troskliwością winna dopilnować, by dziecko miało spokój i ciszę, kiedy zasiada w domu do książki.

Przestrzegać należy, by dziecko, udające się do szkoły, było schludnie, czysto ubrane, pamiętając o tem, że szkoła to pierwszy dom po kościele. W niedzielę i święto rodzice, dbający o dobro duszy swego dziecka, dają mu dobry przykład przez słuchanie Mszy św. w kościele, a następnie wysyłają regularnie swe dzieci na Mszę, bo to pierwszy i najświętszy obowiązek każdego chrześcijanina-katolika.

W szkołach naszych w czasie wakacji zaszły pewne zmiany. Jak słyszałem, został przeniesiony p. kierownik Żak z Niemiec na równorzędne stanowisko do Małobądza.

W Pekinie zmieni się personel nauczycielski – p. Szczerbowa, jedna z dzielniejszych pracownic w trudnem dziele wychowania, przechodzi na stanowisko kierowniczki 7-mio oddziałowej szkoły na Saturnie; zapewne i p. Szczerba zostanie przeniesiony (i to z awansem), jako że „małżeństwo jest nierozerwalne", a o seperacji pp. Szczerbowie słuchać nie chcą.

Rodzina pp. Szczerbów zapisała się w historji szkoły na Pekinie i w pracy społeczno-oświatowej złotemi głoskami.

Szkoda, wielka szkoda, że już musimy żegnać!! Swego czasu rozmawiałem o tej stracie dla naszej szkoły z jednym z członków Sejmiku, który na moją uwagę o poniesionej szkodzie odrzekł: „No, tak, szkoła w Pekinie traci na tem, ale nie traci Polska.

Będą pracować na innym, może odpowiedzialniejszym terenie i zapewne niemniej skutecznie aniżeli u nas". Redakcja „Kroniki" życzy pp. Szczerbom jaknajobfitszych owoców Ich pracy obywatelsko-społecznej na chwałę Bogu i na pożytek kraju naszego. Szczęść Boże na nowem stanowisku!

HYMN.

Ciebie Boga chwalimy: Ciebie Panem wyznawamy.
Tobie Ojcu wiecznemu wszystka ziemia cześć oddawa.
Tobie wszyscy Aniołowie. Tobie niebiosa i wszystkie mocarstwa;
Tobie Cherubiny i Serafiny, nieustającym głosem śpiewają:
Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów.
Pełne są niebiosa i ziemia Majestatu chwały Twojej.
Ciebie przesławny chór Apostołów,
Ciebie chwalebny poczet Proroków,
Ciebie świetne wojsko Męczenników wysławia.
Ciebie po wszystkiem świecie święty kościół wyznawa,
Ojca niezmiernego Majestatu
Czcigodnego prawdziwego i Jednorodzonego Syna Twego,
Także Ducha Świętego Pocieszyciela.
Tyś jest Król chwały Chryste.
Tyś jest Syn Ojca Przedwieczny.
Ty dla zbawienia człowieka, nie wzgardziłeś Panieńskiego żywota mieszkaniem,
Ty skruszywszy żądło śmierci, otworzyłeś wierzącym Królestwo niebieskie.
Ty na prawicy Bożej siedzisz, w chwale Ojca Twego.
Wierzymy, że stamtąd przyjdziesz nas sądzić
(z przyklęknieniem)
Przeto Cię błagamy: wspomagaj nas sługi Twoje, których najdroższą krwią odkupiłeś.
Racz nas z twymi świętymi, w chwale wiecznej policzyć.

Hymn ten proszę wyciąć z „Kroniki" i włożyć do książeczki do nabożeństwa. Dążmy do tego, by wszyscy modlący się w kościele mogli śpiewać piękny, o głębokiej, a prostej, bo z pierwszych wieków chrześcijaństwa treści hymn; „Ciebie Boga Chwalimy" Dziatwa szkolna również niech sobie odpisze ten hymn i włoży do śpiewniczków.

Porządek Nabożeństw.

Począwszy od 4 września t. j. od 1-ej niedzieli miesiąca – w naszej parafji porządek nabożeństw w niedziele i święta będzie następujący:

I Msza św. o godz 7-ej.
II „ „ „ „ 9-ej.
III suma o godz. 11-ej.

Na wszystkich trzech Mszach św. będą głoszone kazania. W niedziele adoracyjne (1 niedziela każdego miesiąca) odprawiać będziemy krótką adorację po każdej Mszy św. i będzie udzielane błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Proszę Sz. Parafian o rozkładanie sobie czasu w niedziele i święta w ten sposób, by wszyscy mogli uczestniczyć w Najświętszej ofierze Mszy św.; jedni o godz. 7-ej; drudzy razem z dziatwą szkolną o godz. 9-ej; a inni na sumie o godz. 11-ej.

Obowiązkiem zacnych matek i żon będzie dopilnować, by wszyscy domownicy słuchali Mszy św. w niedziele i święta.

Na pierwszej Mszy św. o godz. 7-ej życzyłbym sobie bardzo, ażeby śpiewał pieśni zespół śpiewaczy z osób starszych, matek i ojców, jak to jest we zwyczaju chwalebnym w sąsiedniej parafji Zagórskiej. Pieśni te śpiewalibyśmy na jeden głos, by wszyscy będący w kościele mogli brać czynny udział.

Ogłoszenie.

W niedzielę dn. 4 września o godz. 10-ej rano w Katowicach — park Kościuszki —, odbędzie się t. zw.

„Dzień Rekolekcyjny"

Na sumie wygłosi kazanie J. E. ks. biskup Adamski; referat o rekolekcjach wygłosi Hr. Sobański z Warszawy. Zachęca się do wzięcia udziału w tej uroczystości.

Rekolekcje to nie żaden wynalazek, to odkrycie tylko wielkiego środka uświęcenia się. Ojciec św. Pius XI., zachęcając do odprawienia rekolekcji — powiedział:

Rekolekcje mogą odnowić świat w Chrystusie.

PODZIĘKOWANIE.

Czuję się w obowiązku podziękować Czcigodnemu Księdzu Proboszczowi za tak piękne i wzniosłe przedstawienie mię swym parafjanom, a przedewszystkiem za te szczere życzenia, rady, starania i zabiegi, aby rzeczywiście ten pierwszy wikarjat pozostawił jak najlepsze wspomnienia w duszy młodego kapłana.

I ja ze swej strony zapewniam, iż w miarę możności będę się starał, aby i Czcigodny Ksiądz Proboszcz niemniej wspominał swego pierwszego wikarjusza jak jego pierwszy wikarjusz wspominać będzie swego pierwszego Proboszcza.

Dziękuję i Wam Mili parafjanie za tę uprzejmość przychylność i życzliwość, jaką zewsząd mię darzycie.

Doprawdy czuję się dumny i szczęśliwy, iż mam pracować wśród tych, którzy nie szczędząc swych sił zdrowia, a często i życia, pracują w podziemiach dla dobra ludzkości.

I ja szczędzić nie będę młodych swych sił ale we dnie i w nocy, zawsze i wszędzie służyć pragnę tym, którzy mej pomocy potrzebować będą.

Ks. ZYGMUNT CZECHOWICZ.

Z życia młodzieży.

Kończą się wakacje a z niemi wywczasy i wypoczynek. Czas więc do pracy! Rozumieją to dobrze druchny i druhowie, to też wciągają się do pracy przygotowawczej, by z nastaniem września rozpocząć pracę w całej pełni. W tym też celu dn. 11 sierpnia b. r. w lokalu S. M. P. odbyło się zebranie zarządu S. M. P. Ż., aby przygotować materjał do plenarnego zebrania, mającego się odbyć w pierwszych dniach września. Na temże zebraniu uchwalono wysłać delegację na ogólny zjazd S. M. P. do Częstochowy z racji uroczystości jubileuszowych w dniu 15 sierpnia b. r. Dnia 12 sierpnia odbyło się zebranie zarządu S.M.P.M., na które przybyli również członkowie Patronatu. Celem zebrania było 1) uporządkowanie sprawy spornej z miejscową organizacją „Zew" 2) Sprawa własnego boiska 3) Wysłanie delegacji S.M.P. do Częstochowy, 4) Sprawa przeniesienia ogniska z domu p. Trzaski do domu p. Kopczyńskiego. Na zakończenie p. Barankiewicz członek patronatu S. M. P. w krótkich a pięknych słowach przedstawił obecnemu tamże Ks. Z. Czechowiczowi warunki wśród których młodzież nasza pracuje. Doprawdy dziwić się należy dzielności i wytrwałości naszej młodzieży, iż mimo takich warunków i trudności stawianych im przez ludzi złej woli, nie ustają lecz śmiało i zwycięsko idą naprzód.

Dnia 19 sierpnia odbyło się zebranie zarządu S. M. P. Ż. celem sprawdzenia ksiąg jak również celem radzenia nad ufundowaniem własnego sztandaru. Piękne myśli, wzniosłe zamiary lecz brak środków materjalnych. Lecz życzliwość i łaskawość sympatyków młodzieży, z pewnością przyjdzie im z pomocą.

Może przykład naszego Czcigodnego Księdza Proboszcza, który na ten cel ofiarował pięćdziesiąt złotych, i przykład Księdza Z. Czechowicza ofiarującego dwadzieścia złotych zachęci Sz. Parafjan do naśladowania naszych duszpasterzy.

OD REDAKCJI:

Ofiary na sztandar S. M. P. w naszej parafji można składać na ręce Ks. Proboszcza.

Z nadesłanych korespondencji.

Smutne objawy współżycia.

Na terenie naszej parafji działa wiele stowarzyszeń o różnych kierunkach ideowych. Wszystkie jednak bez względu na kierunek, obowiązują pewne zasady normujące współżycie między ludźmi, a temi są: **poszanowanie cudzych przekonań, pewna suma dobrego wychowania i trochę kultury towarzyskiej.** Niestety daje się zauważyć i odczuć daleko posuniętą napastliwość w stosunku do organizacji, stojących wyraźnie na gruncie katolickim i narodowym. Przykład następujący jest zbyt wymownym dowodem. Na boisko sportowe w Niemcach wchodzi drużyna graczy ze stowarzyszenia Młodzieży Polskiej i zostaje powitana takiemi epitetami: kościelniki, księże wychowanki, Chrześcijanie, i t. p. Gdyby wykrzykniki te, słyszało się gdzieś między mongołami, tatarami lub innemi plemionami dzikiemi, to byłoby rzeczą wytłomaczoną, boć trudno od dzikusów wymagać dobrych obyczajów. Ale na Niemcach, gdzie mieszkańcy mają trochę wyższe aspiracje, podobny brak kultury ogromnie razi. Prawda, że na boisku bywa publiczność nietylko z Niemców, niemniej jednak, fakt złośliwych wykrzyk-

ników nie usprawiedliwia przynajmniej tej części poważniejszej publiczności, która boisko sportowe odwiedza. **Chyba nie poto lała się w ciągu 300 lat krew męczenników o prawo do przedostojnego miana „chrześcijanin", by łobuzerja tego imienia używała jako wyzwiska!!**

Na ten przykry objaw zdziczenia, poważniejsza część publiczności powinna zareagować, choćby w imię najzwyklejszej uczciwości obowiązującej każdego przyzwoitego człowieka. Tyle się u nas mówi o demokracji, o wolności przekonań ale gdy ktoś odważy się należeć do organizacji katolickiej, to musi być przygotowany na wiele przykrości, których się różnym wykolejeńcom i kryminalistom oszczędza. W jednej z miejscowych gazet Zagłębiowskich umieszczono notatkę, że Młodzież Stowarzyszenia grała brutalnie. W jakim że celu to uczyniono? Aby młodzieży ze Stowarzyszenia odebrać dobre imię i obrzydzić jej zamiłowanie do uprawiania sportu. Zawody o coraz doskonalsze efekty pracy, bądź to w kierunku kulturalno-oświatowym, bądź to w celu osiągnięcia wyższego stopnia sprawności fizycznej są godne zainteresowania ogółu, ale wtedy tylko gdy się widzi szlachetne postępowanie w stosunku do swego przeciwnika. To szlachetne postępowanie jest świadectwem kultury, a wszak zdobycie opinji kulturalnego człowieka, winno być ambicją każdego, a szczególnie tych, którzy chcą uchodzić za działaczy. U nas te rzeczy mają się inaczej. Istnieje pewien gatunek działaczy, którzy cały swój spryt wyzyskują w celu ograbienia swego przeciwnika ze czci i pogrzebania jego dobrej opinji. Być może, że takie metody znajdą uznanie u gawiedzi z ulicy, ale w każdym wychowanym i uczciwym człowieku wzbudzą pogardę. Tym próbom zatruwania współżycia należy zawczasu kres położyć, bo to nie przyniesie pożytku, ani zaszczytu. Zbyt mocno czujemy na sobie ciężką rękę dziejowych wydarzeń.; troska o jutro spędza nam sen z powiek, pocóż więc jeszcze sami mamy sobie zatruwać życie? Trochę dobrej woli, a wszystko ułoży się pomyślniej. Swój.

Od Redakcji:

W związku z powyższym artykułem przypominam sobie taki epizod. Przed kilku tygodniami urządziłem sobie przejażdżkę konną nad Przemszę. Za Maczkami zsiadłem z konia i szedłem pieszo. Koń postępował za mną bez kierowania nim — jak najwierniejszy przyjaciel. Ten fakt wzbudził zainteresowanie u grupki dorastającej młodzieży, która na polance uprawiała sport piłki nożnej. Przerwali grę, i zaczęli w różny sposób wołać na konia, cmokać, chcąc go wytrącić z jego roli. Na szczęście koń nic sobie z tego nawoływania nie robił. Widząc niewłaściwe bądź co bądź zachowywanie się młodzieży, zwróciłem jej uwagę w słowach: „No chłopcy, zachowujcie się trochę kulturalniej". A wtedy jeden z nich odrzekł: „Proszę księdza kultura teraz przykryta czapką".

Było to nawpół łobuzerskie odezwanie się, ale jednak nie bez głębszego znaczenia.

Tak! w wielu wypadkach obserwujemy ten smutny ale znamienny fakt, przykrycia kultury czapką.

Niechże przynajmniej wychowawcy młodzieży mają tę szlachetną ambicję, by tę czapkę nad kulturą stale podnosić, a tak odsłoniętą kulturę ukazywać oczom młodzieży.

Uwadze Sz. Rodziców.

Jest w wielu domach naszych zwyczaj, że dziecko, wychodząc do szkoły z domu, żegna rodziców i opuszcza dom ze słowami: „Niech będzie pochwalony — Jezus Chrystus". Po powrocie ze szkoły, wchodząc do mieszkania, również chwali Boga i wita rodziców.

Jest to zwyczaj chwalebny. Oby jaknajwięcej rodzin chrześcijańskich, uczciwych zaprowadziło ten zwyczaj u siebie. Dziecko, które w tak piękny sposób opuszcza mieszkanie i wraca ze szkoły jakby z modlitwą na ustach, będzie poważnie traktowało swą pracę w szkole. Doczeka się dobrych rezultatów ze swej pracy, bo spocznie na niem błogosławieństwo Boże.

Zachęcam rodziny chrześcijańskie do wprowadzenia tego zwyczaju wśród dzieci szkolnych.

Z listów do „Kroniki"

Nowy objaw zdziczenia.

Wieczorem dnia 20 sierpnia r. b. na drodze z Kazimierza do Grabocina został napadnięty p. Cichy Antoni przez dwóch opryszków: Marcyzaka Jana z Grabocina i Graja Bolesława z Porąbki. Pod wpływem nadużycia alkoholu zaczepiali przechodniów, natknąwszy się na p. Cichego z miejsca jeden z opryszków uderzył go butelką w głowę, a oprócz tego bito go, gdzie trafili. Na krzyk napadniętego, pospieszono z pomocą, lecz zbiry zdążyli zbiedz. Jak się później okazało ukryli się u jednej litościwej osoby, podobno cieszącej się dotychczas dobrą opinją. Ciekawy powód do okazywania litości przez udzielanie schronienia mętom. U nas dlatego jest źle, dlatego występek grasuje, że społeczeństwo prawie na równi traktuje ludzi uczciwych i łotrów. Zbyteczne byłyby sądy i więzienia, gdyby ludzie uczciwi wyrzucali poza nawias życia różne szumowiny. Niestety życie towarzyskie roi się od różnego rodzaju obwiesiów, którzy ufni w daleko posuniętą pobłażliwość raz po raz popisują się swemi zbójeckiemi wyczynami. Powinszować różnym „opiekunom" podobnego towarzystwa. To jest tylko pewne, że bezwzględnie uczciwy człowiek nie będzie nigdy, pod żadnym pozorem utrzymywał żadnych znajomości z ludźmi złego prowadzenia się. Takich trzeba unikać jak zapowietrzonych, a wtedy nasze życie oczyścimy z różnych śmieci i gałgaństwa.

Świadek napadu.

„Historyczny" rower.

Jest taki rower na jednej kolonji. Służy on pewnej mężatce. No, rower jak rower. Zwykle ludzie

posługują się nim do celów sportowych — jeżdżą na plażę, do lasu; oraz używają go przy codziennych swoich zajęciach. Wtedy rower jest przedmiotem całkiem niewinnym, a nawet w wielu wypadkach b. pożytecznym.

Inna historja była z rowerem na wspomnianej kolonji. Służył on przeważnie do wycieczek „na bory i lasy". Czasem nad Przemszę — w odludny, a uroczy „kącik".

Rower spełniał swoją rolę zaszczytnie; jęczał pod ciężarem dość masywnym swojej właścicielki jednak cierpliwie pełnił swoje czynności.

Trwało to kilka miesięcy.

Aż razu pewnego zebrała się cała burza nad biednym rowerem.

Chciano go potłuc, porozrywać na kawałki — na nim wywierano wprost dziki, nieopanowany gniew. Nie mógł się bronić biedny rower; do dnia dzisiejszego nosi on ślady znęcania się nad nim. Jedynie tylko dobrzy ludzie współczuli rowerowi.

Mówią oni; po co się mścić na rowerze i to delikatnym, bo damskim.

Przecież to nie rower winien!!

Mężu! bądź więcej rycerskim! Nie wywieraj zemsty na rowerze! Zresztą, licz się trochę i z tem, że górnik to ma twardą dłoń. Radzę ci więc szanować i swoją czcigodną małżonkę i jej historyczny rower. Oprócz tego, powinieneś mieć głęboki szacunek dla wszystkich przyjaciół, kumotrów i dobrych znajomych twojej żony.

Widzisz, czasy ciężkie! Łatwiej ci będzie przetrwać kryzys!! A że ambicję tracisz i honor i dużo innych „drobnych" rzeczy dla siebie i swoich dzieci — to głupstwo. Machnij ręką na to wszystko!!

Ktoby się tam z takiemi „drobiazgami" liczył
A rower daj do polakierowania!

Rocznice ślubów

od 1 do 15 września.

Dnia 2 Stanisława i Genowefy Wójcików z Pekinu
„ „ Adama i Heleny Konowskich z Grabocina
„ 3 Antoniego i Marji Osuchów z Grabocina
„ 4 Józefa i Anny Zabielskich z Ostrów
„ „ Józefa i Józefy Zdybów z Grabocina
„ 5 Stanisława i Anny Barańskich z Kazimierza
„ „ Stefana i Kazimiery Szymańskich z Porąbki
„ 6 Józefa i Władysławy Hoflerów z Porąbki
„ „ Eugenjusza i Marji Gdeszów z Zawodzia
„ „ Mieczysława i Heleny Zyłków z Zawodzia
„ 7 Stanisława i Bolesławy Pajestków z Szmejki
„ „ Władysława i Heleny Krzystańskich z Porąbki
„ „ Romana i Antoniny Dudków z Zawodzia
„ „ Jana i Heleny Szczyparów z Ostrów
„ 8 Piotra i Antoniny Musiałów z Porąbki
„ 13 Władysława i Genowefy Kurków z Kazimierza
„ „ Romana i Marji Dudów z Juljusza

Życzę pomyślności — a przedewszystkiem zgody i harmonji.

Rocznice śmierci

od 1 do 15 września.

Dn. 2 śp. Piotra Laskowskiego z Juljusza
„ „ „ Jakóba Marcykiewicza z Porąbki
„ 3 „ Karola Głąbia z Niemiec
„ 4 „ Marji Kubiczkowej z Szmejki
„ „ „ Józefa Śliwińskiego z Niemiec
„ 5 „ Piotra Grzędy z Grabocina
„ „ „ Walentego Datonia z Ostrów
„ „ „ Jana Poraszewskiego z Niemiec
„ 8 „ Józefy Krawczykowej z Niemiec
„ 9 „ Czesława Wyżykowskiego z Porąbki
„ „ „ Florentyny Tkaczewskiej z Ostrów
„ 10 „ Jana Lipińskiego z Porąbki
„ 11 „ Teodora Łapińskiego z Pekinu
„ 13 „ Marji Plesińskiej z Pustkowia
„ 14 „ Zofji Więckowiczowej z Grabocina
„ „ „ Marji Wronowej z Pekinu

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie
A światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki.

W dniu rocznic Waszych najbliższych pomódlcie się za nich w kościele lub w domu!

Z parafji naszej na uroczystości jubileuszowe w Częstochowie wyjechała pielgrzymka w liczbie 55 osób (z powodu przesunięcia terminu wypłaty zarobku nie mogło pojechać 30 osób). Piękna pogoda, zdrowie i uczestnictwo w podniosłych uroczystościach, złożyły się na wielkie zadowolenie, jakie odnieśli z pobytu w Częstochowie, to też uczestnicy pielgrzymki poczuwają się do miłego obowiązku złożenia podziękowania Czcigodnemu Księdzu Proboszczowi za wszelkie ułatwienia.

Uczestnicy pielgrzymki.

Przebudowa sortowni na kop. Kazimierz.

W ostatnich dniach sierpnia rozpoczęto cały szereg prac inwestycyjnych na kop. Kazimierz. Oprócz sortowni przystąpiono do usprawnienia wydobycia na V poziomie.

W związku z temi pracami kopalnię zatrzymano na przeciąg czasu od 2 do 3 tygodni. Robotnik jeszcze „przyciągnął pasa". Tym razem jednak z pewną, może niebezpodstawną nadzieją w sercu.

A rozumują ci biedacy tak: jeśli Towarzystwo takie przeróbki robi na powierzchni i na dole, to nie bez powodu; widocznie się zacznie wkrótce większy ruch na kopalni".

Daj, Boże, by te przepowiednie się sprawdziły. W przygnębione rzesze robotnicze wstąpiłby lepszy duch — do umysłów przeniknąłby promyk jaśniejszej myśli. Miejmy nadzieję, że tak będzie.

Z uroczystości jubileuszowych w Częstochowie.

Jeden z uczestników uroczystości jubileuszowych nadesłał do „Kroniki" co następuje:

Kto w niezapomniane dni 550 lecia sprowadzenia cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej widział nieprzeliczone tłumy pątników zaścielające wielki plac pod Jasną Górą, kto słyszał z głębi serca płynącą z kilku set tysięcy piersi „Gwiazdo śliczna wspaniała", kto uczestniczył w całonocnej adoracji Najświętszego Sakramentu adorowanego pod gołem niebem, przy słabem światełku świec i elektryczności, wobec światła księżyca w pełni — w piękną sierpniową noc, ten musiał doznać dziwnego wzruszenia z radości na widok głębokiej wiary i miłości ku Matce Najświętszej. Cóż to za rozkaz i przez kogo wydany, iż ze wszystkich stron naszej Polski przybyli pątnicy? Zapewne nie przywiodła ich ciekawość; bo dla samej ciekawości lud polski nieporzuci niedokończonej pracy w polu, robotnik nie opuściłby warsztatu pracy, mieszczanin ani inteligent, przyzwyczajeni do wygód, nie szukaliby w Częstochowie okazji do trudów i niewygód. A gdyby przyszli z rozkazu, obciążeni plecakami i koszami, to ich twarze nie promieniałyby taką radością, jaką z ich oblicza można było wyczytać. Przybywali z bardzo daleka, choćby nawet koleją, to i tak niewygoda. Gdzieś aż z Podlasia, Wileńszczyzny, Kujaw, Mazowsza, Pomorza, Śląska, Małopolski, Poznańskiego, Warszawy, Łodzi i Zagłębia przybyli na rewję przed Królową swoją. Tu dopiero dokonało się potwierdzenie tej prawdy, że jesteśmy wielką polską rodziną, że jesteśmy braćmi, kiedy wszyscy śpiewali: „Ratuj nas, ratuj Matko ukochana". Całe pokolenie Polaków, rodzących się w czasie niewoli oczekiwało na tę radosną chwilę, kiedy włodarz narodu polskiego za przykładem Jana Kazimierza — króla tułacza przyjdzie z ludem odnowić śluby wierności i wytrwałości przy świętej wierze katolickiej, przy rzymsko-katolickim naszym rzeczywistym, kościele narodowym, który przez Jasną Górę w sercach Polaków utrwalał głęboką wiarę w zmartwychwstanie Polski. Oto w pamiętne dni 14 i 15 sierpnia spełnił się Krasińskiego wyśniony cud — z polskim prezydentem, z polskim prymasem, z polskimi biskupami i duchowieństwem polskim składał hołd Królowej Korony Polskiej — polski lud.

Dnia 24-go sierpnia r. b. wyruszyła z naszej parafji pielgrzymka do Częstochowy na czele z księdzem wikarjuszem. Jest to pierwsza piesza pielgrzymka z naszej parafji.

Złote myśli Juljusza Słowackiego.

... „Niechaj wie człowiek, że mu Bóg pożyczył życia na krótko, niechaj odda w czynach, co winien Bogu".

„Nie wiem, czego żądać na tym świecie, gdzie wszystko się kończy i wszystko się krzyżuje, jak te łódki, które teraz widzę na morzu, płynące różnemi drogami"

„Biada ci, jeśli nie aniołowemi Duchami będziesz jak harfa natchnięty, żywota twego cele będą marne. Gwiazdy przy zgonie smętne — niebo czarne".

Szewc na Porąbce.

„badaczem" a raczej „babraczem".

Na Porąbce mieszka szewc, już niemłody. Nie wiem, kiedy się to stało, że zarzucił swoje kopyta i pocięgiel, a zaczął „badać" Pismo.

Dopóki sam „badał", nie wspominałem o nim, bo wiedziałem, że starca, a przytem sekciarza trudno nawrócić. Rozum już przeważnie dziecinny, a upór sekciarski, beznadziejny. Chcąc zmienić takiego człowieka, potrzeba specjalnej łaski Bożej.

Dobrzy ludzie niech proszą Boga o ten dar dla starca.

Obserwując mojego znajomego szewca na Porąbce, zauważyłem, że swoje błędnowierstwo zaczyna szerzyć. Przez płotek (małe dziecko powiedziałoby zaraz — jak kotek) nawiązał znajomość z pewną wdową i tak potrafił czule przemawiać do niej, że w końcu zaprowadził ją na zebranie „babraczy".

Już wtedy chciałem przestrzec ludzi dobrej woli przed działalnością „badacza", zaniechałem jednak tej myśli, wiedząc z obserwacji działalności sekciarzy, u mnie w parafji, że naiwnych ludzi nie wielu znajdą dla swej sekty.

Przewidywania moje były słuszne. Starszych ludzi, rozumnych, nie mogą pozyskać, jednak w ostatnich czasach zaczynają „działać" wśród młodzieży i dzieci w wieku szkolnym.

Przed kilku dniami przyszła do mnie pewna niewiasta z Porąbki i uskarżała się, że wspomniany szewc szerzy spustoszenie wśród dzieci.

Agituje po wsi, żeby nie mówiły dzieci pacierza, nie chodziły na Mszę św. Wyraża się o prawdach wiary naszej w sposób obelżywy, bluźnierczy. Zwróćcież uwagę na tego człowieka i nie pozwalajcie dzieciom zbliżać się do niego.

Gdyby zaś pozwalał sobie w dalszym ciągu na bluźnierstwa, proszę mi dać znać, a wtedy sprawę skieruję na drogę sądową.

Czyby to nie lepiej było, gdyby szewc pilnował swego kopyta, a Pismo Święte niechby badali ludzie' którzy w tym celu długie lata spędzają na nauce i studjach.

„Szewcze, pilnuj swego kopyta".

Komunikat Kółka Rolniczego.

ciąg dalszy.

Zabezpieczenie przed wilgocią. Przy budowie domu, winniśmy fundamenty wygładzić zaprawą cementową, posmarować gorącą smołą, rozciągnąć podwójną warstwę papy smołowcowanej i znów po wierzchu posmarować gorącą smołą. Wszelkie części drzewa stykające się z murem winny być wysmarowane smołą lub Impregnolem i owinięte w kawałki papy.

W razie przeciekania wody do piwnic, należy ścianę i podłogę otynkować zaprawą cementową z cementu „Siecofixcement", w stosunku 1 cz. cementu i 3 części piasku. Tynkować trzeba bardzo szczelnie, by ani jedna szpareczka nie pozostała. W braku tegoż cementu, otynkować cementem zwykłem i po wyschnięciu tynku posmarować go najpierw rozczynem szarego mydła, w stosunku: 1½ kg. mydła na wiadro wody, a potem rozczynem ałunu w stosunku: 15 dkg. ałunu na wiadro wody.

Zabezpieczenie przed ogniem. Oprócz ogniotrwałego budowania i krycia dachów, pozostaje nam jeszcze wiele części drewnianych, które winniśmy zabezpieczyć od ognia. W ostatnich czasach ukazał się nowy preparat przeciwogniowy, polskiej fabryki pod nazwą „Fenix". Preparat na podstawie szeregu prób został zatwierdzony, że całkowicie zabezpiecza drzewo od zapalenia się, nawet w najbliższym sąsiedztwie pożaru. Preparat ten stosuje się jako farbę, przyczem występuje w bardzo wielu kolorach.

Koszt zabezpieczenia 1 m². drzewa wynosi od 47 groszy wzwyż. Oprócz Fenixu istnieje i drugi preparat tejże samej fabryki, ale zupełnie bezbarwny „antignis", którem zabezpieczenie 1 m². powierzchni kosztuje 38 groszy. Antignis nie plami i nie niszczy materjałów, więc można nim nawet i tkaniny uodparniać przeciw ogniowi.

Najważniejszem jednak i najtańszem zabezpieczeniem od ognia przurzutowego są drzewa. Nimi więc winniśmy otoczyć każdy budynek, względnie zagrodę, a będą nam najlepszymi strażakami.

Cement "Siecofix" można nabyć w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Będzinie.

Farby Fenix i Antignis można nabyć wprost w fabryce: Zjednoczone Zakłady Chemiczne „Zagożdżon", sp. akc. Warszawa ul. Grójecka 56.

Dla Niewiast.

Sałatka z zielonych pomidorów.

Pomidory zupełnie zielone pokroić na najcieńsze plasterki, cebuli też sporo, przynajmniej ¼ pomidorów, posolić i niech do drugiego dnia poleżą.

Następnego dnia wycisnąć dobrze z soli i rzucić na gotujący się ocet przyrządzony z cukrem, goździkami i pieprzem tureckim, trzymać na ogniu do zagotowania; ostudzone kłaść do słoi zawiązując papierem pergaminowym i trzymać w zimnie.

Pomidory zielone przyrządzone jak owoce.

Na dwa kilo pomidorów wziąć 1 litr octu winnego może być i zwyczajny byle mocny; 80 deka cukru, laskę cynamonu, 12 sztuk goździków, ocet z cukrem i korzeniami zagotować, sparzyć gotującym pomidory przygotowane w jakimś naczyniu, które po sparzeniu szczelnie przykryć. Następnego dnia pomidory ułożyć w słoje, a ocet ponownie przegotować; zalewając możliwie najgorętszym, uważając aby słoje nie popękały, gorące zamykać papierem pergaminowym i owiązywać.

Humor.

Przed wynajęciem letniska.

– Co? To ma być piękne mieszkanie?

Ależ to niemożliwe! Na ścianach od wilgoci mech porasta.

– I to panu nie wystarcza? Za tak niską cenę chciałby pan, ażeby na ścianach rosły narcyze i tulipany?

ŻYCZLIWY.

Wojtek do siostry: –

Masz tu, Magda, dwa jabłuszka. Znalazłem je, to sobie zjedz.

Magda: – A czemu ty ich sam nie jesz?

Wojtek: – A bo mi jedno wpadło do gnojówki i teraz nie wiem które.

BEZ IMIENIA.

Pyta ksiądz kmiotka przy chrzcie, jakie imię dać jego dziecku.

– Tego ja nie wiem – odpowiada wieśniak.

– No to dajcie mu swoje imię.

– Niechże i tak będzie, to ja sobie i bez imienia dam radę.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski. Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski.

Kazimierz k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217.

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1 85.